



...wszystkie psy
pięknie uwiązane
na łańcuchu;
żadnego ujadania
wrogości
i skudłaczonej urazy;
żadnych fermentów
zranionej ambicji...

1

NIENASYCENIE

wg Stanisława Ignacego Witkiewicza

adaptacja i reżyseria **TOMASZ HYNEK**
 scenografia, kostiumy, światło **MIREK KACZMAREK**
 muzyka **JAKUB ORŁOWSKI, FABIAN WŁODAREK,**
TOMASZ HYNEK
 choreografia **MIKŁAJ MIKOŁAJCZYK**

OBSADA

Księżna **EWA BŁASZCZYK**
 Genezyp **KRZYSZTOF KWIATKOWSKI**
 Tengier **MIROŚLAW ZBROJEWICZ**
 Abnot **KAROL WRÓBLEWSKI**
 Scampi **WJCIECH ZIELIŃSKI**
 Dzieciec/Kacmoluchowicz **WIESŁAW CICHY**
 Matka **ELŻBIETA PIWEK**
 Eliza/Lillian **MONIKA OBARA**
 DNA **GRAŻYNA ROGOWSKA (gościnnie)**
 Persy **MONIKA FRONCZEK**
 Michalski **JACEK KRÓL**
 Benz **KRZYSZTOF STRUŻYCKI**
 Bazylki **JANUSZ STOLARSKI**
 Księżę **STANISŁAW BRUDNY**
 Toldzio **MATEUSZ LEWANDOWSKI**

Asystent reżysera **KAROL WRÓBLEWSKI**
 Inspicjent/sufler **MARIA LEJMAN-KASZ, OLGA KAROŃ**

W spektaklu wykorzystano wiersze Tymona Feusette'a

PRAPREMIERA 29 PAŹDZIERNIKA 2009 DUŻA SCENA



GRA O TAJEMNICĘ ISTNIENIA

Jan Błoński

Witkacego nie można czytać – oglądać – obojętnie. Czy jednak zachwyca? Przecież nie: często drażni, przede wszystkim zaś zdumiewa. I wolno sądzić, że tego właśnie – estetycznego! – efektu nieustannie poszukuje. Pisał przecież, że „wychodząc z teatru, człowiek powinien mieć wrażenie, że obudził się z jakiegoś dziwnego snu, w którym najpospolitsze nawet rzeczy miały dziwny, niezgłębiony urok...”. I rzeczywiście: Witkacy przenosi widza (czytelnika) w swój tylko świat. Dość przeczytać parę zdań, aby go rozpoznać. I dość przez parę minut patrzeć na witkiewiczowską scenę, aby przyznać, że żadnej innej jego dramaturgia nie przypomina. Jej odrębność opiera się zatem na osobliwości, nie zaś – na doskonałości. Przyznajmy jej także cechę tożsamości: wszystkie te sztuki są niezmiernie do siebie podobne. A przecież, kiedy pomyśleć chłodniej, trudno nie dostrzec obfitości zapożyczeń, różnorodności gatunków, różnorodności tematów... Co zatem nadaje tej dramaturgii swoistość, jeśli nie spoistość? Co sprawia, że tak łatwo jej przybić znak firmowy, owo „made in Witkacy”... i tylko przez niego?



(...) Odrzućmy mniemanie wyprowadzone (zbyt) pochopnie z programu pisarza. To mianowicie, że jego sztuki dają „w dziwaczności swoich powiązań stawanie się w czasie jako takie, nie uwarunkowane żadną logiką”. Może i Witkacy o takiej „dziwaczności” marzył, ale jej przecie nie osiągnął. Trudno poważnie twierdzić, aby wszelkie odniesienia do pozascenicznej rzeczywistości były mu zgoła obojętne. Zdawał sobie świetnie sprawę, że języka nie można pozbawić funkcji referencyjnej. Gdyby go zaś naprawdę świat nie obchodził, nie powracałby natrętnie do tych samych postaci, wątków, problemów...

Tak więc po całym świecie Witkacego włóczy się stale ta sama banda. Raz zdobywa królestwa, funduje religie, przygotowuje rewolucje. Raz romansuje, zabija, wacha kokainę, maluje obrazy czy pitrasi wiersze albo symfonie. Czasem zaś zajmuje się tymi czynnościami równocześnie. Przy tym – gada i gada...

(...) O czym więc te postacie gadają? Zawsze o tym samym, co nie znaczy, że mówią dokładnie to samo. O pustce i tworzeniu życia. O niemożności sztuki i wielkości sztuki. O Bergsonie, Nietzschem, Leonie Chwistku i Maurycym Blondelu – albo raczej o wszystkim co przemyślał, o wszystkich, których przeczytał Witkacy! Najchętniej jednak o zaniku indywidualności i o przyszłym społeczeństwie, równie szczęśliwym co nudnym... Nie można jednak powiedzieć, że postacie powtarzają wiernie opinie Witkacego wyłożone w pismach teoretycznych. Raczej wokół myśli pisarza krążą, raz oddając je wiernie, raz swobodnie... zależnie od miejsca, które zajmują w dramatycznej rozgrywce. Posłuchajmy przywódcy zbuntowanego motłochu, Girtaka¹: „My nie potrzebujemy rządu kapłanów pod maską mdłej demokracji. My stworzymy własny samorząd, prawdziwy. My się obejdziemy bez parlamentu, organizując związki zawodowe prawdziwych leniwców. My stworzymy prawdziwy raj na ziemi bez żadnych wodzów i bez pracy! My! Jednolita, szara,

¹ *Bezimiennie*
dzieło

lepka, śmierdząca, potworna masa: nowe Istnienie Poszczególnie, na przekór całej metafizyce opartej na pojęciu indywiduum i na hierarchii! Nie ma indywiduów! Precz z osobowością!”

(...) Postacie witkiewiczowskich dramatów myślą więc samodzielnie, ale zawsze – w intelektualnej przestrzeni, którą zakreślił im autor. Mogą mieć – wedle pisarza słuszność, mogą się mylić... pozostają jednak zawsze naznaczeni czy ukształtowani przez jego poglądy. I to niezależnie, czy rozprawiają o czystej filozofii, o teorii sztuki czy też o losach ludzkości. Jakby wszyscy byli intelektualnie dziećmi Witkacego, krnąbrnymi, ale jednak dziećmi. Irzykowski mawiał, że postacie Żeromskiego mają w sercu rurę, przez którą pisarz wtłacza im własne uczucia. Podobną rurę przystawił Witkacy swoim bohaterom do mózgu.

(...) Do czego zmierzają postacie Witkacego? Do zdobycia sławy, majątku, władzy czy kobiety? Do zaspokojenia ambicji, namiętności, żądz poznania? Tak mniema – naiwnie, spontanicznie publiczność. Boć przecież rozumie, czego chcą Otello i Harpagon, a nawet Hamlet i Fantazy... Czemu jednak ludzie Witkiewicza tak często działają wbrew sobie, wbrew celom, które rzekomo ścigają? Teoria Leona² stała się głośna na świecie. Czemu niszczy własny sukces, zostając szpiegiem, utrzymankiem i alfonsem? I dlaczego Istvan³, zabierając się do genialnej sonaty, martwieje „w lodowatym powiewie z centrum Niebytu”? Zaś zwycięskich Szewców ogarnia „nuda coraz gorsza”, bo „śmierć z przerażenia nad samym sobą czai się z za każdego węgota”?

(...) Czemu te rozpiętane fabuły kończą się zawsze cynicznie i tragicznie, abrakadabra zaś prowadzi nieuchronnie do makabry? Co porusza postaciami, które zdają się zawsze działać



² *Motka*; także bohater granego aktualnie w Studio przedstawienia *Obrock*

³ *Sonata Bezebuba*

wbrew własnym (życiowym) interesom i które nieuchronnie źle kończą swe (rzekomo) nonsensowne igraszki? Zapewne, cele, do których zmierzają, zostają odwartościowane. Może kusi je inny, dziwniejszy ideał, może chciałyby się znaleźć w osobliwym wymiarze istnienia... Ludzie Witkacego – powiada van Crugten – „mówią, myślą i działają na pograniczu szaleństwa”. I sam pisarz nie odrzucał myśli, że przedstawia „po prostu szpital wariatów? Raczej mózg wariata na scenie?”. Co to za szpital? I jakie wariactwo?

*

8 Prawie wszystkie swe sztuki i powieści umieścił Witkiewicz przed końcem świata: wszystkie też mówią o ludziach przekle-tych i o społecznościach, co rozsypują się w cuchnący proch. Przepowiadają zagładę, która nastąpi, i dlatego przypominają nastrój klęski, który minął... Przynajmniej w momencie, kiedy powstawały. Upadek cywilizacji nastąpi w niedalekiej przyszłości, najpóźniej z końcem wieku; jednak doświadczenie dekadencji, które pozwala namalować panoramę bankructwa, pochodzi z początku stulecia. Witkiewicz podpisałby się na pewno pod opinią znanego powieściopisarza, Sturfa Abnola z *Nienasy-cenia*: „...najciekawsze jest a b s o l u t n e niedopasowanie czło-wieka do funkcji istnienia. I to występuje tylko w epokach deka-dencji. Tam to widać dopiero metafizyczne prawa bytu w całej ich nagiej okropności”. (...)

Jaki jest więc konieczny (choć nie dostateczny) warunek wszelkiej dekadencji? Brak przymusu ekonomicznego, albo, mówiąc brutalnie, nieróbstwo. Albowiem ludzkość przez wieki trwała w przeświadczeniu, że praca jest pomniejszeniem człowieka. Dzisiaj znalazła się na piedestale szacunku. Ale i współcześnie chlubi się wolnymi sobotami, krótkością dnia roboczego,

płatnymi wakacjami, słowem, wolnością od pracy, jaką cieszą się szerokie masy. Stosunek do pracy musi pozostać ambiwa-lentny, ponieważ – w praktyce życia – łączy ona stale twórczość z niewolą. Pracownik cierpi jarzmo potrójne: społeczności, któ-ra żąda produktu i za produkt płaci; procesu wy-twórczego, którego jest śrubką, czy chce, czy nie chce; materiału, kiedy żąda on wykonywania tych samych czynności czy gestów intelektualnych. Witkiewicz wzdygał się zwłaszcza na wyniszczają-jącą jałowość i monotonię pracy: przerażały go powtarzalność czynności i automatyzm organi-zacji, które – jak mniemał – w miarę swojego do-skonaleńia otępia pracowników bez reszty.

Nie można przypisać cech ludzkich gromadzie, której jedyną troską jest przetrwanie, reproduk-cja gatunku, walka o byt. (...)

Istnieje także współczesny dowód, że nie można „przeżywać istotnie”, nie porzuciwszy zmechanizowanej (a ściślej – normowanej) pra-cy. Właśnie w chwili, kiedy amerykańskie społeczeństwo osiągnęło dobrobyt, który pozwala na utrzymywanie sporych grup ludzkich w oderwaniu od pracy produkcyjnej, po-jały się społeczności przypominające w niejednym dekadenc-ki cyganerie przełomu wieków. Zapewne, kraj i epoka niosą znaczne różnice: hippies nie pragną stworzyć dzieła, jak artyści, ale wprowadzić w masowej skali – styl życia, w którym tęskno-ta za oszołomieniem (mistycznym, narkotycznym, erotycznym) miesza się z nostalgią prostoty (poczuciem wspólnoty, uwiel-bieniem natury, pracą na roli), a także – co ważne – z protestem moralnym czy społecznym. Wszystko to jednak zostaje podpo-rządkowane swobodzie osobistej ekspresji: ona właśnie kłóci się z przymusem produkcji i wymogami organizacji. (...)



Jest w pomysłach Witkacego coś z brukowej powieści: rozumieć go dosłownie – „żółte diabły” oglupiają Zachód tajemniczymi pigułkami, aby zabrać mu rozum, fabryki i samochody – to uznać Witkiewicza za polityka z magla. Tymczasem Murti Bing jest, jeśli wolno tak powiedzieć, złośliwym symbolem... symbolem przyszłości, której się tak pisarz lękał. Jak we wszelkim proroctwie, można się w nim dzisiaj dopatrzeć rozmaitych przeczuć. Zagadkowa doktryna to opium intelektualistów (mistyka postępu) i ostrzeżenie przed maoizmem, zapowiedź narкотycznego szaleństwa, jakie ogarnęło Amerykę, i różowy sen o powszechnym szczęściu, którym tumani kultura masowa – do wyboru. To także i przede wszystkim – religia: nowa religia, na jaką czeka cywilizacja przemysłowa. Jeśli wiara Dżewaniego znajduje tak szybko zwolenników, to nie za sprawą magiczno-chemicznego hokus-pokus, ale dlatego, że całe społeczeństwo łaknie choćby namiastki metafizyki. (...) Dokuczliwe, rozbijające poczucie przypadkowości życia płynie bowiem najwyraźniej z braku sacrum – świętości, która by godziła istnienie społeczne z jednostkowym i nadawała zbiorowości porządek, poszczególnemu zaś losowi – cel i sens.

Witkacy najwyraźniej tęskni za czasami ancien régime'u, kiedy nie było jeszcze ostrej granicy między boskim i ludzkim, królem i kapłanem; dlatego wychwala okrutnych tyranów przeszłości i lubi arystokrację, która (choćby w karykaturze) przechowała wspomnienie wyższości z łaski bożej. Jednak religia – tak w swej tradycyjnej postaci, jak w namiastce, jaką jest wiara Dżewaniego – to „zwykła bzdura”, oślanająca zbędnymi zawilościami tragiczną prostotę metafizycznego sekretu. Bóg umarł, przetrwała Tajemnica: ale Bóg był dla wszystkich i na co dzień, Tajemnica zaś objawia się wybranym i nawet nie w każdej niedzielę. Tym samym dni powszednie tracą jakąkolwiek wartość...

[Postłuchajmy jak] brzmią słowa Tengiera w *Nienasyceniu*: „Bo cóż jest straszniejszego jak ta godzina od drugiej do trzeciej po południu, kiedy nic ukryć przed sobą nie można i naga okropność metafizyczna przebija jak kieł zwaliska codziennych złud, którymi staramy się zabić bezsens życia bez wiary... - o Boże! – zakrył pysk rękami i zastygł. Prerażeni goście kiwali głowami [...]. A jednak mało kto nie zazdrościł Tengierowi” – wszyscy bowiem rozumieli, że człowiek jest bardziej człowiekiem w rozpacz i bluźnierstwie aniżeli w spokojnym zadowoleniu mrowiska.

Jan Błoński *Witkacy. Sztukmistrz, filozof, estetyk.*
Monografia Stanisława Ignacego Witkiewicza, część druga,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 - wybór fragmentów.



Czyś nie mawiał często: „Chcę was uczynić wolnymi”? Piętnaście wieków męczyliśmy się z tą wolnością, ale teraz się to skończyło, i skończyło się na zawsze. Wiedzą, że teraz, właśnie teraz, ludzie są bardziej niż kiedykolwiek przeświadczeni, że są całkowicie wolni, a tymczasem oni sami ofiarowali nam swoją wolność i potulnie złożyli ją nam do stóp. (...)

Czy widzisz te głązy w nagiej, rozpalonej pustyni? Przemień je w chleby, a pójdzie za Tobą cała ludzkość, jak trzoda, wdzięczna Ci i posłuszna, chociaż wiecznie drżąca, że możesz im odjąć ręką Swoją (...). Wolność i chleb ziemski pod dostatkiem dla każdego – nie dadzą się pogodzić, albowiem nigdy, nigdy nie potrafią rozdzielić go między siebie! Przekonają się również, że nie mogą być nigdy wolni, ponieważ są słabi, występni, nędzni i zbuntowani. (...) Występni są, zbuntowani, ale w końcu i oni będą posłuszni. Będą nas podziwiać i czcić jako bogów za to, że stanąwszy na ich czele, pomyślimy o powszechnym szczęściu ludzkości.

Zawsze cała ludzkość dążyła do form powszechności. Wiele było takich narodów z wielką przeszłością, ale im były wyższe, tym bardziej nieszczęśliwe, albowiem tym mocniej odczuwały potrzebę powszechnego zjednoczenia. Wielcy zdobywcy, Tamerlany i Dżyngis-chany, przemknęli nad ziemią jak wichry, dążąc do podboju wszechświata, ale nawet i oni, chociaż i nieświadomie, wyrażali tę samą wielką potrzebę ludzkości: wszechświatowego i powszechnego zjednoczenia. Przyjąwszy świat i purpurę cezara, byłbyś założył wszechświatowe państwo i dał pokój powszechny. (...) My właśnie wzięliśmy miecz cezara. Będą nas podziwiać i pysznić się nami, że jesteśmy tak potężni i mądrzy, iż mogliśmy ugłaskać tak krnąbrne tysiąc milionowe stado. Zmusimy ich do pracy, tak, lecz w godzinach wolnych od pracy urządzimy im życie niby dziecięcą zabawę z dziećcami śpiewami, chórem, z niewinnymi płasmi. Powiemy im, że

każdy grzech, który popełniony będzie z naszego przyzwolenia, będzie odkupiony. Będziemy im pozwalać lub zabraniać żyć z żonami i kochankami, mieć lub nie mieć dzieci – stosownie do ich posłuszeństwa – i będą nas słuchać z radością i uciechą. Uwierzą w nasze wyroki z radością, albowiem uwolnią ich one od wielkiej troski straszliwych mąk osobistego i swobodnego rozstrzygnięcia. I wszyscy będą szczęśliwi...

Fiodor Dostojewski *Bracia Karamazow*, Księga piąta, rozdział *Wielki Inkwizytor*, wybór fragmentów. Przekład Aleksander Wat.

Fordzie, nas tuzin; jednią nas
Jak krople wtop w Społeczny Nurt;
I spraw, żebyśmy gnali wraz
Nie wolniej niż Twój lśniący ford.

Przyjdź, Bycie Wyższy, Druhu Mas,
Znicestwij tuzin w jedno ja
Chcemy ten nasz zakończyć czas,
Bo po nim wyższe życie trwa.

Oto nadchodzi Wyższy Byt!
Znajdźmy w radości naszej skon!
Rozpłyniemy się wśród dźwięków cytr!
Bo tobą jestem ja, ty mną.

Aldous Huxley *Nowy wspaniały świat* (fragment)
przekład Bogdan Baran



TEATR STUDIO

Teatr Studio im. St. I. Witkiewicza
Plac Defilad 1, 00-901 Warszawa
tel. +48 22 620 47 70
fax +48 22 620 01 38
sekretariat@teatrstudio.pl
www.teatrstudio.pl

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Bartosz Zaczekiewicz

Główny Księgowy
Jadwiga Jaworska

Główny Specjalista ds. Zarządzania
Agnieszka Karpinska

Kierownik Literacki
Ewa Bułhak

Organizacja Pracy Artystycznej
Jolanta Boniewicz-Wójcicka

ZESPÓŁ AKTORSKI
w sezonie 2009/2010

Ewa Błaszczuk, Lena Frankiewicz,
Agnieszka Grochowska, Irena Jun,
Edyta Jungowska, Paula Kinaszewska,
Monika Obara, Maria Peszek (urlap
bezpłatny), Elżbieta Piwek, Agata
Piatrowska-Mastalerz, Monika Switaj,
Izabela Szela, Joanna Trzpiecinska,
Aleksander Bednarz, Stanisław Brudny,
Wiesław Cichy, Dariusz Jakubowski,
Mateusz Lewandowski, Andrzej Kanop-
ka, Jacek Król, Krzysztof Majchrzak,
Krzysztof Skonieczny, Janusz Stolarski,
Krzysztof Strużycki, Karol Wróblewski,
Miroslaw Zbrojewicz

DZIAŁ TECHNICZNY
KIEROWNIK TECHNICZNY
Sylwester Kotuchna

KIEROWNIK PRODUKCJI
Magda Raczek

PRACOWNIA AKUSTYCZNA
Małgorzata Teteruk (kier.)

PRACOWNIA ELEKTRYCZNA
Dariusz Zabiegałowski (kier.)
Tomasz Janiszewski
Kacper Stykowski

PRACOWNIA KRAWIECKA
Crazyyna Szczecińska (kier.)
Mieczysława Zbrozek
Antoni Frączek

PRACOWNIA PERUKARSKA
Bożena Józwiak

PRACOWNIA STOLARSKA
Włodzimierz Konfederak (kier.)
Janusz Zagrajek

PRACOWNIA TAPICERSKA
Jerzy Bukowski

GARDEROBY
Teresa Iwanow
Beata Paderewska

ZESPÓŁ MONTAŻYSTÓW
Mariusz Zabiegałowski (bryg.)
Krzysztof Cichecki
Witold Fietkiewicz
Wojciech Kosicki
Michał Pawelec
Grzegorz Zielski

DZIAŁ ADMINISTRACJI
Stanisława Kwasniewska
zaopatrzenie
Robert Ralczyk

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
tel. 022 620 21 02
Jerzy Alonczyk

SEKRETARIAT
tel. 022 620 47 70
Crazyyna Król

REKLAMA I MEDIA
tel. 022 656 69 74
Karolina Krawczyk

MARKETING
Paulina Mazur

KOORDYNATOR
PROGRAMU STUDYJNEGO
Paweł Dobrowolski

GALERIA STUDIO
tel. 022 656 69 91
Krzysztof Zwirblis (kurator)
Anna Ciabach
Robert Jasinski

patroni medialni



ŻYCIE WARSZAWY.PL



STRÖER
out of home media

INFSCREEN

sponsor spektaklu



kasa teatru czynna:

w dni powszednie i soboty: 12-14 i od 15 do rozpoczęcia spektaklu
w poniedziałki i dni bez spektakli: 12-14 i 15-19
w niedziele: od 16 do rozpoczęcia spektaklu

tel. 22 6566941, e-mail: bilet@teatrstudio.pl

sprzedaż i rezerwacja w internecie: www.teatrstudio.pl

Biurowa Obsługa Widzów tel/fax 22 620 21 02, e-mail: bow@teatrstudio.pl

W REPERTUARZE

DUŻA SCENA

NIENASYCENIE
według Stanisława Ignacego
Witkiewicza
prapremiera 29.10.2009

Mario Vargas Llosa
PANTALEÓN I WIZYTANTKI
prapremiera 14.09.2008

Michał Zadara
KAŻDYJA
prapremiera 10.05.2008

Michał Siegoczyński
HOLLYDAY
prapremiera 29.02.2008

Stasys Eidrigevičius
DREWNIANY CZŁOWIEK
prapremiera 11.10.2007

MAŁA SCENA

Joël Pommerat
JEDNĄ RĘKĄ
prapremiera 03.04.2009

Tibor Fischer
LUBIĘ BYĆ ZABIJANA
prapremiera 31.12.2008

OBROCK
według Stanisława
Ignacego Witkiewicza
prapremiera 29.11.2008

Joan Didion
ROK MAGICZNEGO MYŚLENIA
prapremiera 14.11.2008

BITWA POD GRUNWALDEM
według Tadeusza Borowskiego
prapremiera 12.01.2008

Rona Munro
WIĘZ
prapremiera 10.12.2004

FOYER

FILOZOFIA PO GÓRALSKU
według Józefa Tischnera
prapremiera 08.09.2005

Witold Gombrowicz
BIESIADA U HRABINY KOTŁUBAJ
premiera 03.09.2004

W PRZYGOTOWANIU

Federico Garcia Lorca
YERMA

16

REDAKCJA PROGRAMU
Ewa Buthak

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Jakub i Tymek Jezierscy
brothersinarms.com.pl

ZDJĘCIA
Dominik Śmiałowski

Organizatorem Teatru
jest Miasto Stołeczne Warszawa



Teatr STUDIO jest członkiem
Związku Pracodawców



**TEATR
STUDIO**